

Z Winterthur do Betlejem

Wiesław PIECHOCKI



Słowo „Winterthur“ kojarzy się automatycznie z zimą... Teresa Krukowska, dzięki swej aktywności, rozgrzała ze swym zespołem (jej trupa teatralna przekształciła się *ad hoc* w chór bożonarodzeniowy!) serca publiczności zimą 2009/2010. Zrobiła to dwukrotnie: 13 grudnia w kościele St. Laurentius i po czterech tygodniach, 9 stycznia 2010 w sali parafialnej kościoła St. Ulrich. Tyle suche daty.

Tajemnicą Teresy pozostaje fakt, iż potrafi przeprowadzić próby, opracować program koncertu niemal głównie ze Szwajcarami, którzy potem wykonują wspaniale po polsku (i w dialekcie tatrzańsko-góralskim!) utwory, należące do polskiej literatury muzycznej. Osobiście byłem oczarowany dwukrotnie samym profilem programu, oddającego ducha polskiej muzyki sakralnej. Tak! Pojechałem do Winterthur dwukrotnie, mimo iż mieszkam równo 100 km od tego miasta. Teresa Krukowska opracowała istną perelkę: w ciągu godziny przedstawiła wdzięcznej polsko-

szwajcarskiej publiczności mini-antologię polskiej muzyki religijnej.

Dyrygentka zespołu zadbała o skrupulatną chronologię wykonywanych dzieł. Najpierw wysłuchaliśmy sześć pań i sześciu panów (niemal sami Szwajcarzy!) po łacinie w „Gaude Mater Polonia”, czyli „Ciesz się, Matko Polsko!”, anonim z XIII w. wzruszający swym patriotycznym patosem. Udany skokiem do XVI wieku były cztery psalmy Mikołaja Gomółki – muzyka brzmiąca nader godnie i kontrastowo wobec nowoczesnej architektury wnętrza obu kościołów. Osobiście podziwiałem wyrafinowaną melodykę subtelnie wykonanych psalmów. Sopranistka Elisabeth Müller wykonała z chórem motet G. G. Górczyckiego „*Illuxit sol*”, czyli „Zajaśniało słońce”, gdzie obserwowaliśmy udany dialog między damskimi a męskimi głosami.

Główny blok, na który czekali wszyscy, zbudowany był jednak z czterech kolęd polskich, stanowiących podstawowy zrab tego, „co Polacy śpiewają na Boże

Narodzenie”. Stusznie skoncentrowała się Teresa Krukowska na baroku XVIII wieku, dwiema kolędami podkreślając znaczenie religijnej schedy w twórczości Franciszka Karpińskiego. Wysłuchaliśmy zarówno jego „Gdy się Chrystus rodzi” jak i w dialekcie okolic Zakopanego „Oj, maluśki, maluśki”. Ostatnią kolędę wykonała wzruszająco Szwajcarka Elisabeth Müller. Karpiński jest autorem słynnej pieśni „Kiedy rano wstają zorze” czy też innej kolędy „Bóg się rodzi, moc truchleje”, gdzie barokowy tekst finezyjnie operuje antytezami i oksymoronami, aby kontrastowo przedstawić przyszłego Boga nad bogami, rodzącego się w ubogiej betlejemskiej stajni. Maja Pisarzewska, alt, wykonała z wielkim wyczuciem „Lulajże Jezuniu”, będący utworem anonimowym. Poczym chór zabłysnął jeszcze raz w „Przybieżeli do Betlejem”.

Program melodyczny zamknął się czterema utworami Wiesława Pipczyńskiego, urodzonego 1953 a mieszkającego w Bernie. Kompozytor niebawem udanie posłużył się klasyczną poezją niemiecką. Do romantycznego tekstu „Weihnachten” Ślązaka Josepha von Eichendorff ułożył świetną melodię, będącą udanym pastiszem muzyki w starym stylu. Kontrastowo skomponował Pipczyński nowoczesnie synkopowaną muzykę do równie romantycznego tekstu „Das Christkind” pióra Roberta Reinicka, urodzonego 1805 w Gdańsku. Kompozytor wrócił do stylistyki późnego romantyzmu w „Wiegenlied”, tworząc harmonię z romantyczną poezją Clemensa von Brentano. Tę „Kołysankę” zaśpiewała sopranistka Ursula Bachofner. Ta pieśń bożonarodzeniowa kojarzyła mi się osobiście z twórczością F. Schuberta, tkwiącą przecież w tej samej epoce. W ostatnim utworze (Eduard Mörike)

pozwoił sobie polski kompozytor z Berna na silny kontrast: do biedermeyerskiego tekstu „Zum Neuen Jahr” ułożył skoczną, radosną, wręcz bluesową melodię! Sam program zyskał finałowo w sferze melodycznej bardzo wiele dzięki tym świetnym pieśniom.

Celowo wyodrębniłem muzykę od utworów literackich, które zostały zaprezentowane jako intermezza i wkomponowane do programu przez Teresę Krukowską. Swój udany utwór „Wieczór bożonarodzeniowy” przeczytała Irena Müller. Jest to sekwencja przygotowań do świętego wieczoru. Przygotowań, widzianych z perspektywy małej dziewczynki (babcia, wnuczek, choinka. 12 dań. sianko pod obrusem, opłatki, mówiące ludzkim głosem zwierzęta, kolędy, pasterka...). Tekst jej zyskuje nagle na oryginalnej stylistycznej wizji.

Znałem już dobrze prozę Jana Śliwy z Berna. Ale nie wiedziałem, iż Jan jest tak doskonałym poetą. Przedstawione przez Esther Krukowski jego dwa krótkie utwory świadczą o jego talencie: „Skrzyczne 15:45” to mini-obszercja zimowego kosmosu a „Dzieciątko” jest apelem o zwykłą ludzką dobroć, do której impulsem może być uśmiech małego dziecka.

Dzięki niebywalej pracowitości Teresy Krukowskiej, solistek i chóru mogliśmy zanotować następne ważne wydarzenie w kronice kulturalnej szwajcarskiej Polonii. Dyrygentka, akompaniatorka, niestrudzona organizatorka przedstawiła bardzo ambitny program, zróżnicowany formalnie (Teresa dba o „*variatio*”!), a jej chór osiąga niebywały poziom, świadczący o harmonijnej współpracy wielu osób.

Wiesław PIECHOCKI

Zapraszamy na strony internetowej Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego www.mkidn.gov.pl, na której od niedawna znajduje się wykaz dzieł sztuki utraconych przez Polskę w wyniku II wojny światowej. W wyniku dotychczasowych działań kilka dzieł udało się odnaleźć na terenie Szwajcarii.